

# Stanisław Kwiatkowski

1921-1992



**Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1941 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie żaglowca, uczestnik morskich konwojów, po wojnie na emigracji.**

Urodził się 22 marca 1921 r. w miejscowości Grabki Duże w Świętokrzyskiem. Był uczniem na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie. Tuż przed wybuchem wojny statek został skierowany do Szwecji, skąd 22 września uczniowie i załoga zostali ewakuowani do Wielkiej Brytanii.

W sierpniu 1940 r. otrzymał skierowanie do Szkoły Morskiej w Southampton, a 27 sierpnia następnego roku otrzymał świadectwo.

„Świeżo upieczeni aspiranci porucznicy żeglugi małej rozeszli się ochoczo na statki. [...] Wtedy mustrowaliśmy jako praktykanci lub asystenci pokładowi, do dyspozycji wachtowych oficerów”<sup>1</sup> – wspominał Bolesław Pogorzelski.

Stanisław Kwiatkowski zamustrowany został na s/s „Kościszko”. „Prócz mnie zakrętowali – pisał dalej B. Pogorzelski – moi dobrzy koledzy: Staś Kwiatkowski i Gena Hrywniak. Przyszedł też nowy kapitan Jan

Strzembosz. Jego cienkie wargi krzywiły się z pogardą na widok trzech «aspirantów», a oni w jego obecności zamieniali się w słupy soli i zapominali języka w gębie. Później zaimponował nam swym kunsztem nawigatora”<sup>2</sup>.

Na „Kościszce” aspirant Kwiatkowski był do listopada 1943 r., a od lutego 1944 r. do końca maja 1944 r. – III oficerem na „Stalowej Woli”. Po zejściu ze statku odbył w Londynie kurs kapitański.

I znów oddajmy głos B. Pogorzelskiemu: „Data 8 maja 1945 roku była niezwykłą w moim życiu dlatego, że upiłem się tego dnia nie raz, ale dwa, mimo iż moje spotkania z wódką były – i są – sporadyczne. [...] Dzieliłem wtedy pokój w londyńskim hoteliku ze Stasiem Kwiatkowskim, z którym pływałem parę lat na s/s «Kościszko». W dniu zakończenia wojny zaszedliśmy do pobliskiego pubu, aby coś zjeść. Kiedy tylko weszliśmy w tłum płci obojga, oblewający krzykliwie



Fot. B. Pogorzelski; op. ct., s. 1

Szkoła Morska w Southampton, jesień 1940, alarm bojowy. Od lewej: Wincenty Radzikowski, Stanisław Jurkiewicz, Edward Juźwiak, Henryk Rukść, Andrzej Piorecki, Kazimierz Loroch, Janusz Michalak, Edmund Trzaska, Stanisław Skorski. Pod murkiem stoją od lewej: Jerzy Pluciński, Tadeusz Ryba, Stanisław Kwiatkowski

i radośnie zwycięstwo nad Hitlerem, od razu wyciągnęły się ku nam ręce ze szklankami pełnymi whisky (piwo było jakoś wyjątkowo w niełasce). Ogólny nastrój udzielił się i nam, i zaraz musieliśmy opierać się o ścianę, by ustać na nogach. Jakimś cudem znaleźliśmy drogę powrotną do hotelu i półprzutomni legliśmy, gdzie się dało.

Po przespaniu całego popołudnia poczuliśmy się głodni, bo jak dotąd oprócz płynów niczego nie jedliśmy, postanowiliśmy więc pójść na dobrą kolację.

Wybraliśmy Palace Castle, restaurację z dansingiem położoną na peryferiach Londynu. Był tam już tłum świętujący zakończenie wojny przy hałaśliwym brzęku kieliszków i szklanek pełnych trunków, i przy radosnych, patriotycznych toastach.

Staś i ja nie odmawialiśmy sobie niczego, ale stopniowo zaczęła do nas docierać rzeczywistość. My nie mieliśmy powodu do radości, dzień zwycięstwa aliantów był dla nas dniem rozpacz i niezasłużonego poniżenia po latach wojny na morzu, którą wielu z nas, Polaków, przypłaciło życiem<sup>3</sup>.

Szkoła Morska na uchodźstwie działała jednak nadal – 21 czerwca 1945 r. Stanisław Kwiatkowski zaliczył półroczny Nawigacyjny Kurs Ogólnokształcący (Maturalny) w PSM w Londynie. „Poziom ten wymagany dla otrzymania dyplomów kapitanów ż.w.”<sup>4</sup>.

„Staś Kwiatkowski z Edziem Juźwiakiem postanowili emigrować do USA prosto z Anglii, lecz to stało się niemożliwe. Postarali się więc o wizę do Brazylii z nadzieją, że stamtąd uda im się dostać do Ameryki Północnej. Na statku pasażerskim dopłynęli do Rio de Janeiro i tam oczekiwali na statek do USA. Podczas oczekiwania musieli znaleźć jakiś zarobek. Dostali skromnie płatną pracę w basenie jachtowym, a ciepłe noce przespali w jachtowych jolkach.

Umówili się, że jak nadejdzie okazja do zamustrowania na amerykański statek, to Edzio będzie miał pierwszeństwo. Tak się złożyło, że pewnego dnia przyszedł tankowiec z USA. Była okazja do zamustrowania, lecz Edzio przekazał pierwszeństwo Stasiowi, bo sam otrzymał pracę, która mu odpowiadała – w redakcji gazety «Brazil Herald»<sup>5</sup>.

W kwietniu 1956 r. Stanisław Kwiatkowski napisał do „Okólnika”: „Doprawdy cieszy mnie bardzo, że jeszcze mamy legalną re-



Stanisław Kwiatkowski i Edward Juźwiak w poszukiwaniu pracy w stolicy Brazylii. Fot. z B. Pogorzelski, op. cit., s. 146

prezentację w Londynie. Jeśli chodzi o moją dolę, to człowiek nie może narzekać, bo chociaż pływam za matrosa na S.I.U. (Seafarers International Union of US) zakontraktowanych statkach, to jednak jakoś się żyje i to całkiem przyzwoicie. Ożeniłem się z Texanką i zarzuciłem kotwicę na stałe w tym «Lone Star» State. Przesyłam Kolegom moc pozdrowień, jak również życzę dużo powodzenia w Ich szlachetnej pracy związkowej<sup>6</sup>.

Cztery lata później o koledze informował Stanisław Magiera: „Staś Kwiatkowski ożenił się i mieszka w Galveston, Texas. Pływa na

statku objętym przez Seamean's International Union. Drugi wielki związek w shippingu USA to National Maritime Union. Moja firma ma niezależny związek. Staś pływa jako AM (starszy marynarz), a będąc od dawna członkiem związku zarabia około \$650 miesięcznie! A poza tym stale grywa w pokera i karta mu zwykle idzie. Cieszę się z tego, bo gość z niego morowy i bywa mile widzianym w moim domu (czego nie mogę powiedzieć o niektórych tzw. kumplach). Żona Stasia spodziewa się pierwszego dziecka w sierpniu, z czego oboje są bardzo dumni. Staś na razie zrezygnował z zejścia na ląd, bo pływając, miał niezłe zarobki. Zakładanie interesu tutaj jest wielkim ryzykiem. I do tego trzeba mieć kiepe<sup>7</sup>.

To fragment z listu Stanisława Kwiatkowskiego: „po paru latach pływania zamieszkałem w Galveston, Texas, ale nadeszła okazja zamustrowania na statek kursujący do portów koreańskich objętych wojną. Przez 7 miesięcy kursowałem między Pusan i Yokohamą. Miałem wtedy dużo szczęścia w pokera – karta mi szła jak nigdy i wygrywałem sporo dolarów. Miałem dobrego nosa do kart i w jednym z «turniejów» w Galveston wygrałem nawet klub towarzyski z dużym barem. Prowadziłem go aż do 1960 roku, ale postanowiłem go sprzedać, bo bałem się zostania alkoholikiem – nie wypadało odmawiać klientom, gdy stawiali mi kielicha burbonu. Jak klub sprzedałem, to posta-

nowiłem wrócić na morze, gdzie życie jest zdrowsze w porównaniu z życiem w oparach tytoniu i alkoholu. Pływałem więc do Ameryki Południowej na statkach Delta Lines. Zachodziłem nieraz do Rio i odwiedzałem Edzia już żonatego z piękną Hanią, Polką z Brazylii. On żył jak «top executive», no bo był dużo zdolniejszy ode mnie, choć ja niezłe zarabiałem pływając na statkach i miałem szczęście w pokerze.

W 1965 roku postanowiłem pójść na kurs na oficera pokładowego. Udało mi się go skończyć i otrzymać potrzebny dyplom. Zamustrowałem na statek idący do Wietnamu, bo tam szła zaciekle akcja. W następnym roku zdałem egzamin na 2nd mate'a. W roku 1970 zdałem na pierwszego oficera, a 5 lat później – na dyplom kapitana. Ożeniłem się z Gercią z Łodzi, ale skończyło się rozwodem. Ona zrobiła mnie na szaro, bo zabrała mi moją całą gotówkę z banku: \$20.000. Ale teraz mam wolność, więc jestem szczęśliwy<sup>8</sup>.

Zmarł w sierpniu 1992 roku w Teksasie, USA. „Podczas wojny pływał na GAL-u, a w latach powojennych na statkach amerykańskich. Znany był jako pokerzysta bez nerwów. Podobno jedną z jego wygranych w karty była knajpa w Galveston, Texas, którą umiejętnie prowadził przez wiele lat ku aprobacji trunkowej klienteli<sup>9</sup> – napisał kol. Abramowski, który poinformował o kolegi śmierci redakcję „Okólnika”.

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu; Jan Stępień, *Szkolnictwo morskie w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu w latach 1940-1947*, maszynopis w zbiorach Sali Tradycji UMG; londyńskie „Okólniki”.

1 Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008, s. 65.

2 Ibidem, s. 66.

3 Ibidem, s. 104.

4 Jan Stępień, *Szkolnictwo morskie w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu w latach 1940-1947*, maszynopis, w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/631.

5 Bolesław Pogorzelski, op. cit., s. 146.

6 „Okólnik” 1956, nr 78, s. 20.

7 Bolesław Pogorzelski, op. cit., s. 145.

8 Ibidem, s. 146.

9 „Okólnik” 1993, nr 166, s. 40.